

DOI: 10.31648/pl.9550

SABINA KOWALCZYK-WESOŁOWSKA

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-9641-3429>

e-mail: sabina.kowalczyk@uwm.edu.pl

Febronia Sikora i jej życie na Warmii

Febronia Sikora and her life in Warmia

Słowa kluczowe: Febronia Kornelia Sikora, II wojna światowa, wspomnienia, Jaroty, Warmia, szkoła polska

Keywords: Febronia Kornelia Sikora, World War II, memories, Jaroty, Warmia, Polish school

Abstract

The main objective of the paper is to portray Febronia Kornelia Sikora (1904–1994) – coming from Pomerania, forgotten activist and teacher. She operated in Warmia in the prewar years with her husband Konrad Sikora (teacher from Polish schools in Wymój and Jaroty). The Sikorowa’s manuscript – *Wspomnienia z Warmii rok 1930–1939* [*Memories from Warmia year 1930–1939*] is a basic research material in following article. Based on this text as well as other found documents the Warmian stage of Sikorowa’s life was reconstructed. Educational and cultural work of this women was characterized. The article discusses also her observations of Warmian culture and of announcements of World War II.

Pedagożka, bibliotekarka, nauczycielka, działaczka społeczna i teatralna, chórzystka – Febronia Kornelia Sikora z domu Lipska (1904–1994) spełniała się na wielu polach aktywności, a ponadto utrzymywała kontakty z wybitnymi ludźmi przedwojennej Warmii, w tym między innymi z Janem Boenigkiem, Sewerynem Pieniężnym oraz jego żoną, Wandą Pieniężną, a także Otylią Grotową i Władysławą Knosłą. Mimo to we wspomnieniach ludzi związanych z regionem czy w opracowaniach dotyczących tematyki wojennych i powojennych losów warmińskich działaczy pojawia się ona niezmiernie rzadko. Zdecydowanie częściej znaleźć można wzmianki o jej mężu – nauczycielu i aktywiście społecznym Konradzie Sikorze.

W *Słowniku Warmii (historyczno-geograficznym)* brakuje jakiegokolwiek informacji o Sikorach (Chłosta 2002: 318–319). W książce *Ludzie Olsztyna* znaleźć można biogram naukowca Jana Sikory, nie ma natomiast nic o Konradzie czy Febronii (Chłosta 2003: 105). Także Tadeusz Oracki w swych dwóch publikacjach dotyczących działaczy pracujących na terenie Warmii i Mazur ani razu o nich nie wspominał (1975; 2018). Internetowa *Encyklopedia Warmii i Mazur* zawiera co prawda hasło *Konrad Sikora*, jednak w przedstawianej na stronie biografii aktywisty nie ma mowy o Febronii (EWiM online [dostęp: 28.08.2023]). Krótką uwagę o żonie Sikory odnaleźć można tylko w opisie fotografii zatytułowanej *Nauczyciele i ich żony* pod hasłem *Katolicka Szkoła Polska w Wymoju* (EWiM online [dostęp: 28.08.2023]).

W opracowaniach podejmujących problematykę szkolnictwa na Warmii również próżno szukać jakichkolwiek informacji o Sikorowej. Nieraz wymienia się w monografiach jej męża – wspomina o jego aktywności w Warmińskim Uniwersytecie Ludowym oraz przedstawia jako jednego z nauczycieli ocalałych z hitlerowskich obozów koncentracyjnych, którzy po wojnie kontynuowali działalność oświatową na Warmii (Filipkowski 1978: 193, 203; Filipkowski 1989: 137–139) czy też mówi o pełnieniu przez niego funkcji referenta w trakcie konferencji rejonowych w 1937 roku (Kozień-Poklewska, Wrzesiński 1980: 103). Czytelnik nie znajdzie żadnych wiadomości o Sikorach ani w *Znanych i nieznanach Olsztyniakach XIX i XX wieku* (Chłosta 1996), ani w *Ludziach godnych pamięci...* (Chłosta 1997), a już na pewno nie w *100 wybitnych postaciach Warmii i Mazur...* (2018). Krótkie uwagi o Konradzie jako nauczycielu Polsko-Katolickiej Szkoły Prywatnej we wsi Jaroty (obecnie dzielnicy Olsztyna) odnaleźć jeszcze można w monografii poświęconej Pieniężnym (Chłosta 2020: 194, 219, 224, 226), jednak o Febronii ponownie nie ma tu ani wzmianki. Z kolei w publikacji *Rola kobiety na Warmii i Mazurach* Jana Gancewskiego i Kingi Lisowskiej autorzy zastrzegają, że mają świadomość, iż pominieli wiele osób, co wydaje się uzasadnione, biorąc pod uwagę dużą liczbę działających w regionie kobiet (2018: 60). Mimo to dziwi, że wśród kobiet aktywnie działających w chórze im. Nowowiejskiego pochodzących z Jarot nie wymienia się żony powszechnie znanego Konrada Sikory (a dodajmy, że Febronia potwierdza swoje czynne uczestnictwo w zespole odpowiednią dokumentacją zawartą w jej wspomnieniach). Wzmianka o niej pojawia się jedynie wtedy, gdy mowa o teatryku „Bajka” (2018: 65, 66). W innej monografii, zatytułowanej *Szkoły polskie na Warmii 1929–1939*, imię Febronii zostało nawet zapisane błędnie – autor wymienia Filomenę (!) Sikorę jako żonę Konrada. Działaczka wspomniana została w tekście nieporównanie rzadziej niż mąż (1970: 60, 64, 68, 70, 102, 143, 178, 186) i nieco rzadziej niż jej córka (Febronia raz na

s. 143, Krystyna dwa razy – s. 64, 67). Dodatkowo w publikacji Sikorowa nie została wymieniona wśród nauczycieli szkoły polskiej w Jarotach, chociaż zarówno z jej wspomnień, jak i innych dokumentów (Kozieńko-Poklewska, Wrzesiński 1977: 34) wynika, że odpowiadała za nauczanie przedmiotów technicznych, w tym robótek ręcznych.

Czasami niewielkie fragmenty o żonie Sikory znaleźć można w poszczególnych artykułach skupiających się na tematyce oświatowej i regionalnej. Przykładowo Izabela Lewandowska w swoim tekście zaznacza, że w Jarotach „Febronia prowadziła punkt biblioteczny, zajęcia praktyczne w szkole, pomagała urządzać wystawy szkolne i zajęcia świetlicowe. Razem z mężem tworzyli harmonijną parę, umiejącą odparować ataki hitlerowców” (2019: 183). Krótki biogram Febronii oraz bardziej rozbudowany opis rękopisu jej *Wspomnień z Warmii rok 1930–1939* znajdującego się w zbiorach Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie (sygn. DH 4595 OMO) można znaleźć na stronie Archiwum Kobiet. Zostały one przygotowane w ramach realizacji projektu „Archiwum Kobiet: kontynuacja” (Kowalczyk 2021 online [dostęp: 29.08.2023 r.] prowadzonego przez Instytut Badań Literackich PAN w Warszawie. Dwie wymienione publikacje to jedne z nielicznych prac, w których wspomina się o działaczce.

Celem niniejszego artykułu jest przypomnienie postaci Febronii Sikory, a przy tym odtworzenie jej życiorysu (szczególnie etapu działalności na Warmii w latach międzywojennych) na podstawie zachowanych dokumentów. Analizie filologicznej poddany przy tym zostanie zawierający najwięcej informacji o omawianej postaci rękopis, zatytułowany *Wspomnienia z Warmii 1930–1939*, na podstawie którego przybliżono sylwetkę Sikorowej i jej działalność w regionie.

Materiały źródłowe przedstawione w tej pracy znajdują się w zbiorach trzech olsztyńskich instytucji: Muzeum Warmii i Mazur (dalej MWiM), Domu Gazety Olsztyńskiej (dalej DGO) oraz Instytutu Północnego im. Wojciecha Kętrzyńskiego (dalej IP). Pierwsza z wymienionych placówek jest w posiadaniu wspomnianego już autografu tekstu Sikory oraz pojedynczego uszkodzonego zdjęcia (sygn. DG 10199) przedstawiającego grupę ludzi: małżeństwo Sikorów, Bolesława Jeziółowicza z żoną Moniką oraz Martę Jeziółowicz prawdopodobnie przed budynkiem szkoły polskiej w Wymoju. DGO ma z kolei w swojej kolekcji zdjęcie przedstawiające nauczycieli szkoły polskiej w Wymoju oraz ich żon (opublikowane na stronie *Encyklopedii Warmii i Mazur* pod hasłem *Katolicka Szkoła Polska w Wymoju*), a także dwa pokwitowania wypłat Febronii Sikory¹. IP przechowuje zaś zbiór ankiet i pamiątek nauczycieli polskich (sygn. R-921), w którym

¹ Informacje pozyskane dzięki uprzejmości kustoszki Domu Gazety Olsztyńskiej, Danuty Syrwid.

odnaleźć można rękopis Konrada Sikory dotyczący prześladowań ze strony hitlerowców, z jakimi zmagał się jako polski nauczyciel przed wybuchem drugiej wojny światowej². Opisywane przez niego wydarzenia odnotowuje w swoich wspomnieniach również jego żona. W zbiorach IP znajduje się także rękopis Febronii Sikory zatytułowany *Wspomnienia o Domu Polskim w Olsztynie* (R-829/1). Tekst zawiera zbiór lakonicznych informacji zarówno o tytułowej instytucji, jak i teatryku „Bajka” czy chórze im. Feliksa Nowowiejskiego. Są to w dużej części przepisane słowo w słowo wyimki ze *Wspomnień z Warmii rok 1930–1939*. Katalog papierowy IP odnotowuje również pracę Febronii Sikory zatytułowaną *Pacer Kazimierz* (upamiętniającą zapewne postać wskazanego w tytule nauczyciela), przechowywaną w *Aktach dotyczących nauczycieli szkół polskich* (R-954/I/18). Niestety, do teczki nie ma obecnie dostępu (prawdopodobnie zaginęła). Szczególnie cennym dokumentem jest jednostronicowy maszynopis znaleziony w teczce zatytułowanej *Szkoły polskie na Warmii. Odpowiedź na kwestionariusz pytań dotyczących szkół polskich i polskich przedszkoli na Warmii, Mazurach i Powiślu przed 1945 rokiem* (PTH R-452). To zbiór biogramów i wypełnionych ankiet, które zostały przeprowadzone przez Bohdana Koziełłę-Poklewskiego i Wojciecha Wrześcińskiego w celu napisania monografii. Publikacja ukazała się w 1980 roku (nie ma w niej niestety ani słowa o Sikorowej); ankiety przeprowadzono trzy lata wcześniej. W teczce nie zachowały się wypowiedzi Febronii, jednak znajduje się tam karta opisująca jej działalność już po 1939 roku. Dzięki niej można choćby częściowo odtworzyć późniejsze losy autorki po ucieczce ze zbombardowanej Warszawy.

Rękopis Febronii Sikory

Wspomnienia z Warmii 1930–1939 zapisane zostały w zeszycie formatu A4. Zajmują wraz ze zdjęciami 77 stron. W brulion włożone zostały również dwie zapisane luźne kartki (brudnopis i rodzaj liściku skierowanego do nieznannej osoby). Tekst Sikory zaliczyć można do piśmiennictwa określonego przez Romana Zimanda literaturą dokumentu osobistego³. Różni się ona od literatury faktu znacznie wyższym stopniem subiektywności opisu rzeczywistości. Febronia przedstawia swoje przeżycia, dzieląc się z wyobrażonym czytelnikiem intymnymi doświadczeniami. Przede wszystkim jednak snuje z własnej perspektywy opowieść

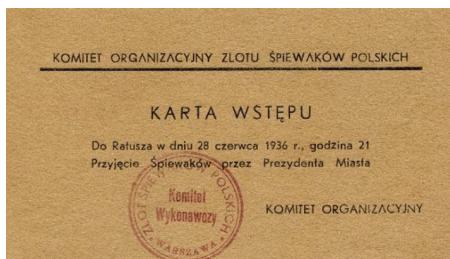
² O maszynopisie Konrada Sikory wspomniała w swoim opracowaniu Alicja Dobrosielska (2017: 630–631).

³ Roman Zimand poświęcił tego typu piśmiennictwu znaczną część swojej publikacji (1990: 6–45).

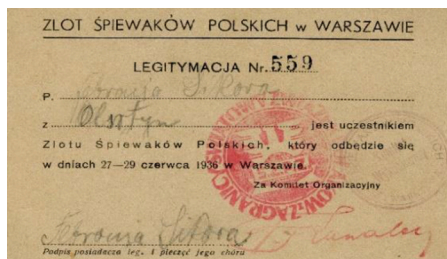
o międzywojennych czasach, ludziach, których spotykała i działalności, którą podejmowała wspólnie z mężem. Jej wspomnienia sytuują się przy tym blisko innych gatunków literatury dokumentu osobistego, takich jak pamiętnik czy autobiografia.

Justyna Kowalska-Leder, analizując w swej monografii piśmiennictwo poświęcone dziecięcym doświadczeniom obozowym, zauważyła, że: „W świadectwa powstałe już po upływie opisywanych w nich zdarzeń wbudowany jest pełen zamysł kompozycyjny, wyznaczający szlak interpretacyjny, po którym możemy podążyć jako czytelnicy” (2009: 8). Tekst Febronii Sikory w pełni wpisuje się w myśl badaczki. Autorka zadbała o odpowiednią konstrukcję tekstu. Przygotowała wspomnienia bardzo skrupulatnie, narzucając swojej narracji z góry określony porządek. Tekst podzieliła na 21 rozdziałów. Każdemu z nich nadała tytuły. Na co drugiej stronie wkleiła i podpisała łącznie 29 fotografii z lat 1930–1938.

Zdjęcia dokumentują przeważnie społeczno-oświatową działalność Sikorów. Znacznie rzadziej obrazują przebieg rodzinnych uroczystości czy spotkań z przyjaciółmi. W zeszyt wklejona jest również koperta ze szczegółowo opisaną zawartością. Zawiera: dwa programy ze Zlotu Śpiewaków w Warszawie (1936), rozkład trasy wycieczki nauczycielskiej (1937), rozkład jazdy na Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy (1935), legitymacje wstępu Febronii Sikory na dwa wymienione wcześniej wydarzenia oraz kartę wstępu datowaną na 28 czerwca 1936 roku (godz. 21:00) do ratusza na przyjęcie śpiewaków organizowane przez prezydenta miasta. Wspomnienia Febronii zawierają więc partie narracyjne połączone z różnymi dokumentami poświadczającymi jej słowa, co kojarzyć się może także z podobnymi w formie relacjami plebiscytowymi autorstwa chociażby Anny Łubieńskiej czy Jana Baczewskiego. Sikora podobnie jak wymienieni autorzy „wiąże wątki autobiograficzne wspomnień z materiałem dokumentalnym [...], a ambicje pamiętnikarskie z publicystycznymi” (Ogrodziński 1970: 386).



Fot. 1. Karta wstępu Febronii Sikory (1936)



Fot. 2. Legitymacja Febronii Sikory – Zlot Śpiewaków Polskich (1936)

Źródło: Archiwum Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie

Pismo w brulionie jest stosunkowo staranne, zmienia się w nieco bardziej niechlujne tylko w końcowych fragmentach (rozdziały *Przedsmak wojny* i *Napad*). Jest to spowodowane silnymi emocjami, które autorka odczuwała na samo wspomnienie drugiej wojny światowej, o czym pisze wprost: „Kończę moje wspomnienia i proszę wybaczyć moje pismo, bo cały czas pisząc ostatni rozdział, denerwuję się” (1978: 77)⁴.

Należy w tym miejscu podjąć próbę odtworzenia prawdopodobnych okoliczności powstania rękopisu. Z uwagi na opisywaną tematykę oraz ramy czasowe wspomnień od razu nasuwa się pytanie: Czy tekst miał pomóc autorce w rozliczeniu się z przeszłością i oswojeniu traumy drugiej wojny światowej? Joanna Chłosta-Zielonka, podejmując refleksję nad autobiografią, zauważyła: „Pisanie o sobie [...] staje się formą terapii szczególnie na dojrzałych etapach życia człowieka. Specjaliści od andragogiki uważają, że pisanie może przyczynić się do uleczenia duszy i ciała [...]” (Chłosta-Zielonka 2021: 20). Podobną myśl wyraził Jerzy Madejski; wiąże przy tym potrzebę pisania z życiowymi kryzysami: „Istotna jest tu też sytuacja wypowiedzi. Autobiografię pisze się na jakimś ważnym etapie życia (przełom światopoglądowy, nawrócenie, utrata wiary, kryzys egzystencjalny...)” (Madejski 2017: 13). Febronia przedstawiła swoje życie z dużej perspektywy czasowej. Zaznaczyła: „Chciałabym to szerzej opisać, ale już nie ta pamięć, minęły przecież od przyjscia na Warmię 48 lat!” (Sikora 1978: 41). Przyjechała do Wymoju w sierpniu 1930 roku, więc, jeśli wierzyć przytoczonemu zdaniu, rękopis powstał najprawdopodobniej w 1978 roku, czyli wtedy, gdy autorka miała już 74 lata, co potwierdzałoby tezę wspomnianych badaczy o potrzebie pewnego podsumowania oraz zapisania swoich przeżyć u schyłku życia. Warto dodać, że 16 sierpnia 1975 roku zmarł Konrad Sikora – być może zgon męża jako pewne przełomowe wydarzenie również przyczynił się do tego, że zdecydowała się kilka lat później opisać przedwojenne losy na kartach badanego rękopisu.

Wydaje się, że pisanie wynikało mimo wszystko raczej z powinności niż wewnętrznej potrzeby Febronii. Autorka relacjonuje swoje życie tylko do momentu wybuchu wojny, samej wojny nawet nie chce wspominać, za co przeprasza. Podkreśla, że nawet po tylu latach na samą myśl o tym tragicznym czasie bardzo źle się czuje. Nie ma więc potrzeby dzielić się traumatycznymi doświadczeniami, co

⁴ Fragmenty z rękopisu Febronii Sikorowej są przywoływane z zachowaniem oryginalnej interpunkcji i pisowni autorki. Jest to umotywowane tym, że tekst nie był nigdy wcześniej publikowany. Chciałam zachować charakterystyczny dla Sikorowej styl pisania. Odwzorowałam również przekreślenia czy dopiski, które ukazywały jej procesy myślowe w trakcie spisywania pamiętnika, by możliwe było również wierne odtworzenie sposobu budowania narracji i konstruowania zdań przez autorkę.

świadczy o raczej nieterapeutycznej funkcji rękopisu i jest dowodem na to, że pisanie stanowiło dla niej pewien obowiązek udokumentowania przedwojennego okresu na czyjeś polecenie lub prośbę. W rękopisie można znaleźć luźną kartkę o następującej treści:

[pierwsze słowo trudne do odczytania – S.K.-W.] jeżeli chodzi o nazwiska, Polaków z Wymoju który się wtenczas z namy łączyli, to mogłby Ci dać informacje Jan Boenigk. On wtenczas otwierał szkołę w Wymoju, a jego brat w Tomaszkowie, miał córkę naszych gospodarzy za żonę. Zaś siostra najmłodsza Boenigka ma obecnego gospodarza za męża. Ja zapomniałam nazwiska tych Polaków jest to przecież już 48 lat temu.

Autorka podkreślała kilkakrotnie, że może wszystkiego nie pamiętać i nie ma zbyt wielu fotografii, za co również przeprasza. Ktoś najwyraźniej zachęcił ją do spisania wspomnień i prosił o możliwie szczegółowe udokumentowanie słów. Co więcej, niektóre słowa Sikorowej czy informacje przez nią podane zostały przekreślone ołówkiem lub dopisane długopisem innym rodzajem pisma – ktoś więc ingerował w tekst. Nie wiadomo, czy z myślą o publikacji drukiem czy też w innym celu. Sama autorka zanotowała na stronie 29 uwagę odnoszącą się do przekreślonego wcześniej ołówkiem fragmentu streszczającego historię współorganizatora szkoły polskiej w Jarotach, Józefa Malewskiego⁵: „wspomnieć o tym na końcu!”. Porządkowała więc tekst od samego początku, ważny był dla niej logiczny układ treści.

Co ciekawe, końcowe partie wskazują przy tym na pisanie z myślą o przyszłych czytelnikach. Autorka zwraca się w nich do podmiotu zbiorowego:

Nie pisałam nigdy pamiętników, nie znam techniki ich, więc bądźcie pobłażliwi na moje gryzmoły. Fotografie pozbierałam po różnych znajomych [...]. Był album pełen fotografii, ale mąż stale gdzieś wysyłał, przeważnie do Olsztyna (Sikora 1978: 77).

Podany wyżej fragment, jak i cały rękopis odnieść można do teorii Małgorzaty Czermińskiej, twórczyni znanej koncepcji „trójkąta autobiograficznego”. Badaczka wyróżniła trzy postawy narracyjne funkcjonujące w literaturze dokumentu osobistego:

- 1) świadectwo (opisywanie historii z pozycji osoby „z zewnątrz”, obserwatora relacjonowanych zdarzeń);
- 2) wyznanie (intymne zwierzenia, prowadzenie narracji w pierwszej osobie);

⁵ Obecnie jest on patronem Szkoły Podstawowej nr 34 w Olsztynie. O zasługach Malewskiego dla lokalnej społeczności okolic Jarot zob. też: Lewandowska 2018: 211–225.

- 3) wyzwanie (ukierunkowanie narracji na rzucenie wyzwania odbiorcy, bezpośrednio zwroty do niego).

Wspomnienia Sikorowej łączą w sobie każdą z tych postaw: „W materii konkretnego tekstu możemy mówić tylko o dominacji jednego bieguna nad innymi, ale nigdy o wykluczeniu któregoś” (Czermińska 2000: 25). W powyższym fragmencie autorka jest silnie ukierunkowana na zaspokojenie potrzeb odbiorcy, dominująca jest więc tu postawa wyzwania. Zaraz potem w rękopisie ujawnia się postawa świadectwa – wspomnienia to obszerna narracja o życiu Sikorów, ale też o innych ludziach, zdarzeniach dziejowych, przytaczanie treści dokumentów i opisywanie okolic Jarot czy Wymoju. W najmniejszym stopniu dostrzec można elementy wyznania – nieraz Febronia wplata w swoją opowieść zabawne anegdoty z życia, wypowiada własne tęsknoty i lęki, ale to nie jej odczucia są główną osią tekstu.

Nie znalazłam żadnych dowodów na to, by tekst został gdziekolwiek opublikowany, więc trudno powiedzieć, do kogo w przywołanym wyżej fragmencie się zwracała. Liczba mnoga mogłaby wskazywać na potomstwo, któremu Sikora być może chciałaby przekazać swój tekst. Wiadomo jednak, że miała tylko jedną córkę, Krystynę. Być może w trakcie pisania Febronia była przekonana, że jej praca zostanie przedstawiona szerszej publiczności. Znaczące jest to, że rękopis (znajdujący się obecnie w zbiorach Muzeum Warmii i Mazur) przekazała sama autorka⁶. Mimo wszystko chciała więc, by ślad o jej wspomnieniach nie zaginął i raczej nie zależało jej tylko na wąskim kręgu odbiorców. Chociaż więc trudno uznać, że rękopis miał pełnić funkcje terapeutyczne, a raczej został napisany na czyjąś prośbę, to sama autorka najwidoczniej również nie chciała zostać zapomniana.

Z Pomorza na Warmię

Nie znamy zbyt wielu szczegółów z życia Febronii Sikory. Informacje o kobiecie są skąpe i przeważnie rozproszone w różnych źródłach. Wiadomo, że urodziła się 25 czerwca 1904 roku w Łęgu (obecnie wieś położona w województwie pomorskim), a zmarła 18 września 1994 roku. Pochowano ją trzy dni później w Wejherowie. Rodzicami Febronii byli Michał Lipski i Cecylia (z domu Derdowska). Febronia miała siostrę Urszulę oraz brata Antoniego Kornela (2023:

⁶ Informację na ten temat przekazała mi kierowniczka Działu Historii i Etnografii Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, Małgorzata Gałęziowska.

MyHeritage.pl online; Geni.com online [dostęp: 23.09.2023]). Dzieciństwo i młodość spędziła najprawdopodobniej na Kaszubach. O wczesnych etapach jej życia oraz losach powojennych brakuje informacji. Najlepiej udokumentowany jest okres okołowojeński dzięki pozostawionemu przez autorkę pamiętnikowi zatytułowanemu *Wspomnienia z Warmii 1930–1939*. To właśnie na jego podstawie podane zostały poniższe informacje biograficzne, uzupełnione tezami badaczy zgłębiających problematykę polskiego szkolnictwa w regionie oraz informacjami podanymi w innych dokumentach dotyczących Sikorów.

W listopadzie 1929 roku Febronia Lipska wyszła za mąż za Konrada Sikorę. Przyszłego małżonka poznała w trakcie rodzinnej uroczystości u wujka, który w 1939 roku został zamordowany przez hitlerowców (oskarżono go o przetrzymywanie zakazanej wówczas książki – *Ziela na kraterze* Melchiora Wańkowi-cza). Sikora od 1 czerwca 1922 roku był nauczycielem w szkole w Sławutowie, a od 1 września 1924 roku kierował dwuklasową szkołą w Niepoczołowicach. W tej drugiej miejscowości młode małżeństwo zamieszkało po ślubie. Sikora opisała męża jako zdolnego chórzystę oraz człowieka oddanego pracy z dziećmi i młodzieżą. Latem 1930 roku mąż Febronii otrzymał wezwanie do Berlina od Związku Polskich Towarzystw Szkolnych. Dowiedział się, że ma być przeniesiony i zacząć pracę polskiego nauczyciela na Warmii. Dziś wiadomo, że przygotowania do organizacji tego typu szkół zaczęły się już kilka lat wcześniej:

Bronić polskości, utrzymywać ją najlepiej mogły szkoły. Już w okresie plebiscytowym, w latach 1919-1920, organizowano kursy nauczycielskie z myślą o tworzeniu kadry do polskich szkół [...]. Rozpoczęto zbieranie podpisów rodziców pod petycją, żądającą wprowadzenia do szkół niemieckich lekcji religii po polsku i nauki języka polskiego. Władze nie mogły zlekceważyć tych żądań, po długim zwlekaniu zgodziły się na lekcje polskie w szkole. W 1926 r. zorganizowano takie lekcje w Unieszewie, Wymoju, Nowej Kaletce, Gietrzwałdzie. Dzieci przychodziło na nie niewiele, a do tego brakowało nauczycieli (Achremczyk 2011: 967–968).

Z uwagi na brak kadry w okolicy Olsztyna ściągano wykwalifikowanych nauczycieli spoza regionu i walczone o utworzenie polskich szkół. Sikorowie 25 sierpnia 1930 roku wzięli udział w oficjalnym otwarciu szkoły polskiej w Wymoju. Konrad został pierwszym kierownikiem tej placówki. Początkowo autorka wspomnień negatywnie zareagowała na zmianę miejsca zamieszkania – Warmia była dla niej zagranicą, ziemią obcą i daleką mentalnie: „Dla mnie był to szok, mieliśmy piękne mieszkanie (w Niepoczołowicach) i to wszystko opuścić i jechać w nieznanie! [...] Ten pobyt według umowy miał trwać 2 lata – a było ich 10 lat” (Sikora 1978: 5–7).

Pierwszą noc na Warmii autorka spędziła z mężem w Domu Polskim w Olsztynie. Miejsce to stanowiło wówczas bardzo ważny punkt na kulturalno-rozrywkowej mapie regionu. Sikorowa odwiedzała je później z mężem wielokrotnie, wraz z lokalną elitą intelektualną biorąc udział m.in. w balach, wieczorkach poetyckich czy spotkaniach społecznej szwalni. W tekście poświęconym Domowi Polskiemu podkreśliła: „I bawiliśmy się w myśl polskiej dewizy: jak się bawić, to się bawić itd. Takie odprężenie musiało nastąpić, gdyż na codzień tych kłopotów było bardzo wiele” (Sikora b.r.: 3).

Następnego dnia o szczegółach związanych z nową posadą poinformował Konrada Sikorę Jan Boenigk. Z czasem wymojski dom i jego okolice przypadły Febronii do gustu. Wraz z mężem zaprzyjaźnili się z wieloma osobami. W swoich murach gościli powszechnie znanych i szanowanych działaczy patriotycznych, w tym między innymi Franciszka Barcza i Jana Lubomirskiego. Bardzo serdeczne stosunki nawiązali z małżeństwem Pieniężnych. Sikora opisując wydawcę „Gazety Olsztyńskiej” i jego żonę, przytoczyła pewną ciekawą anegdotę. Ukazała ich tym samym z mniej oficjalnej strony:

Latem w pogodne dni niedzielne p.p. Pieniężni byli częstymi gośćmi w Wymoju. Seweryn Pieniężny pożyczył sobie konie od kierownika Spółdzielni „Rolnik” Leona Włodarczaka i powóz, wpakował całą rodzinę do tego powozu i miał całą przyjemność w tym, że sam powoził. Konie były ciężkiej belgijskiej rasy do pracy, a nie do powożenia spacerowiczów. Na szosie poszło im dobrze, a skoro wyjechali na polne drogi, kiedy to konie nie miały już asfaltu pod kopytami, to popędziły jak szalone po wybojach, a p. Seweryn kiedy wylądował u nas w Wymoju był dumny z tego, jaki on dobry woźnica. Zaś p. Wanda mi się zwierzyła że cały czas się modliła na tej drodze, aby wóz się nie przewrócił, ale wobec męża i dzieci nie okazała tego (1978: 17).

Sikorowie spełniali się w roli pedagogów i organizatorów życia kulturalno-społecznego regionu. Febronnia odpowiadała w Wymoju za nauczanie robótek ręcznych,



Fot. 3. Wymój 1931 r. Od prawej: Wanda Pieniężna z córką Haliną, Febronnia Sikora z Marysią Pieniężną, Ewa (pracownica redakcji „Gazety Olsztyńskiej” [?], Konrad Sikora, Serweryn Pieniężny i nauczyciel Latosiński.

Źródło: Archiwum Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie

nadzorowała również pracę dziewcząt nad szyciem kostiumów i przygotowaniem scenografii do różnych występów. Stwierdziła w swych zapiskach: „Wymój leży wśród lasów, ale gdy dziś wspominam ten okres naszego pobytu w tej osadzie, był to najszczęśliwszy czas w moim małżeństwie” (1978: 11). We fragmentach poświęconych temu etapowi życia Sikora poświęciła dużo miejsca naturze. Autorka zaznaczyła, że uwielbiała rozstawiać w domu polne i ogrodowe kwiaty, suszyć i wekować grzyby, spacerować po okolicach, udawać się na wycieczki z dziećmi i młodzieżą do pobliskich Plusk. Przejawiała zachwyty nad muzyką. Odnotowała na kartach rękopisu uwagę, że wraz z mieszkańcami zbierali się w jednej izbie, by wspólnie wykonywać świąteczne pieśni – ich „śliczne kolędy rozlegały się pośród warmińskich lasów” (Sikora 1978: 19). Autorka zamieszczała gdzieś tam interesujące wstawki dotyczące również regionalnej kultury, portretując przy tym poszczególnych mieszkańców okolic Wymoju. Przykładowo, opisując lokalną sztukę dziewiarską, przedstawiła jedną z tkaczek:

Otylia Stynkowa, u której była polska szkoła, tkąła śliczne obrusy na krosnach. Sprezentowała mi 2 na pamiątkę, jeden na białym tle, szerokie warmińskie pasy w kolorze czerwonym, czarnym, złotym i zielonym. Drugi taki sam, tylko na żółtym tle. W owym czasie [lata 30. XX w. – S.K.-W.] na Warmii dużo się tkąło na krosnach. U Stynkowej każdy ręcznik, obrus, pościel były tkane na krosnach (1978: 21).

We wrześniu 1932 roku Sikorowa urodziła córkę Krystynę. Rodzicami chrzestnymi zostali Wanda Pieniężna i Juliusz Malewski. W grudniu tego samego roku Konrad dostał informację, że od 1 stycznia 1933 roku obejmie posesję w Jarotach.

Życie w Jarotach

Początek i koniec jarockiego etapu życia Sikorowej obfitował w trudne chwile. Cała rodzina przez kilka pierwszych miesięcy pobytu w tej miejscowości zmuszona była mieszkać w niekomfortowych warunkach. Dom zajęty przez małżeństwo należał do jednego z najbardziej znanych aktywistów międzywojennego Olsztyna – ks. prałata Walentego Barczewskiego, wuja gospodarza budynku⁷. Część wydzielona nauczycielom była zaniedbana i nieopalana: „W nocy było tak zimno, że pieluszki dziecka po przewijaniu zmarzły na kość. Dziecko wzięłam do siebie do łóżka, bo myślałam, że mi zmarznie” (1978: 21). Konrad Sikora własnoręcznie przeprowadził

⁷ Obecnie mieści się on przy ul. Jarockiej 47 i stanowi własność prywatną; http://encyklopedia.warmia.mazury.pl/index.php/Katolicka_Szko%C5%82a_Polska_w_Jarotach. Źródło: Archiwum Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie.



Fot. 4. Jaroty, 1933 r. Dom Jakuba Barczewskiego, w którym mieściła się szkoła polska. Sikorowie mieszkali na poddaszu.

Źródło: Archiwum Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie

remont budynku. W tym czasie Febronia wyprosiła bezdzietne małżeństwo Stulców o udostępnienie im w ich domu dwóch pokoi na okres kilku tygodni. Wiosną 1933 roku Sikorowie wprowadzili się do wyremontowanego mieszkania.

W Jarotach, poza nauczaniem robótek ręcznych, Febronia odpowiadała także za prowadzenie miejscowej biblioteki.

Ponadto aktywnie włączała się w działania kulturalne. Była członkinią olsztyńskiego chóru mieszanego im. Feliksa Nowowiejskiego. Występował on głównie w niedziele o 12:00 w katedrze św. Jakuba. O tej godzinie odbywały się msze polskie. We fragmentach poświęconych działalności chóralnej autorka przepłatała faktograficzne partie tekstu osobistymi wspomnieniami i opiniami. W dość humorystyczny sposób portretowała przy tym samą siebie. Przykładowo warszawski incydent ze Złotu Śpiewaków (czerwiec 1936 roku) ze znanym wokalistą przedstawiła następująco:

Po mszy św. zgromadzeni sprowokowali Jana Kiepurę, aby jeszcze zaśpiewał. Wtedy nasz „Mistrz” wszedł na dach swojego samochodu i śpiewał, a ludność jemu zgotowała wielką owację. Ja, naiwna (kiedy Kiepurę dobrze zobaczyłam) impulsywnie wykrzyknęłam: „O Boże, on jest łysy!”. Znałam Kiepurę tylko z filmów i tam on miał piękną czuprynę. Ale dostało mi się od Warszawianek (!) Oburzone zwróciły się w moją stronę, i mówiły – co sobie pani pozwala, przecież mistrz nie będzie wiecznie miał włosów na głowie, no – i było mi wstydn... (1978: 41).



Fot. 5. Jaroty, 1933 r. Febronia Sikora wraz ze swoimi uczennicami
w trakcie lekcji robótek ręcznych.

Źródło: Archiwum Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie

Z kolei pisząc o koncertach chórów w Katedrze św. Jakuba, z właściwą sobie emfazą dała wyraz patriotycznym uczuciom oraz (po raz kolejny) miłości do muzyki:

Na polską mszę nie tylko Polacy chodzili do Olsztyna i okolicy, ale i Niemcy. A w ogóle w święta był kościół przepelniony, aby usłyszeć nasze chóry. Przecież nie ma ślicniejszych kolęd, jak nasze polskie! Kiedy męski chór w okresie Bożego Narodzenia śpiewał na głosy Bóg się rodzi moc truchleje to aż serce chciało pęknąć z wielkiego uczucia [...]. Albo mieszany chór gdy śpiewał: Gdy śliczna panna syna kołysała, to nawet w twarzach nie Polaków było wzruszenie. Kiedy się wychodziło z kościoła, to nie jedną pochwałę się usłyszało (1978: 31–33).

Poza aktywnością w chórze Sikorowa uczestniczyła również w pracach teatryku kukielkowego „Bajka” założonego w 1937 roku przez Franciszka Piotrowskiego, nauczyciela z Woryt. Do trupy należeli oprócz Piotrowskiego i Sikorów: Janina i Jan Mazowie, Otylia i Józef Grotowie, Władysław Styp-Rekowski, Tadeusz Perąła i Irena Stramkowska. Kukielki wykonywali Grotowa i Perąła. Grupa jeździła po regionie i odgrywała różne role w spektaklach skierowanych do polskiej publiczności (głównie dziecięcej). Sikorowa wspomniała przy tym, że pierwszym wystawionym przez „Bajkę” przedstawieniem był tytuł *O Basi, co gąski zgubiła*. We fragmentach poświęconych aktywności teatralnej autorka zamieściła ponownie niewiele osobistych uwag i skupiła się przede wszystkim na

relacjonowaniu działalności trupy. Podkreśliła przy tym również bardzo istotny wkład „Bajki” w krzewienie ducha polskości na Warmii, jednocześnie po raz kolejny ujawniając swoją wrażliwość na muzykę:

Przez cały czas przedstawienia akompaniowały skrzypce i akordeon, co podnosiło ogólny nastrój [...]. Dotarliśmy do wszystkich większych skupisk Polaków a jeżeli w danej miejscowości nie było szkoły lub przedszkola, graliśmy i w prywatnych mieszkaniach. Nasz teatrzyk cieszył się wszędzie dużym powodzeniem. Jeżeli klasa szkolna lub izba nie pomieściła widzów, stali oni w sieni i przed oknami. Wynik naszych objazdów był: wzmożony udział w zebraniach świetlicowych i wieczornych. Po każdym spektaklu, kolega Piotrowski przy akompaniamencie skrzypiec uczył śpiewać piosenki, które były związane z treścią sztuki. To też jeszcze długo rozlegał się śpiew w danej miejscowości (1978: 57–59).

Wspomniane w powyższej partii tekstu „zebrania świetlicowe i wieczorne” to kolejny ważny element życia autorki wspomnień. Wraz z mężem Sikorowa organizowała w Jarotach spotkania mające na celu popularyzację polskiej kultury. Dzięki takim wydarzeniom mieszkańcy mogli również posłuchać ludzi kultywujących warmińskie tradycje:

Uczono się śpiewu, który tak poważną rolę odegrał w walce o polsność, słuchano pogawędek z zakresu literatury i historii. Nieraz zapraszano na takie wieczory znaną bajarkę wiejską Jadwigę Hincową, która opowiadała starym i młodym baśnie, legendy i przepowiednie, mające na celu umocnienie ducha narodowego i podtrzymanie nadziei, że tu znowu Polska będzie (1978: 27).

Jadwiga Hincowa była w środowisku Warmiaków znana i szanowana. Utrzymywała się z krawiectwa. Sikora podkreśla, że poza przekazywaniem dawnych klechd pełniła ona również funkcję duchowej przewodniczki – pod jarocką kaplicą prowadziła spotkania modlitewne mieszkańców, które odbywały się w okresie ważnych katolickich świąt („wtedy nasze śliczne pieśni do Matki Boskiej rozlegały się po całej wsi”) i w dużej mierze dzięki niej „Te wspólne modlitwy i wspólne zabawy nasz kochany lud zespoliły” (1978: 55). Sama Hincowa po wojnie również wspominała z nostalgią śpiewy rozlegające się każdego wieczoru w Jarotach. Kilka lat po wojnie to właśnie za pomocą muzyki wyrażała swoją wdzięczność:

Jednak nie zawiodła nas wiara w lepszą przyszłość – w Polskę. Już 9 lat jak przyszła do nas, swoich wiernych dzieci. Dziś już do nikogo nie mam żalu, szczęśliwa jestem, że mam nareszcie spokój i swobodnie mogę sobie chodzić do naszej kochanej kapliczki i po polsku śpiewać ile mi tylko dusza zapragnie (Hincowa 1954: 3).

Febronia Sikora wielokrotnie odnotowywała na kartach zeszytu różne zwyczaje i obrzędy warmińskie związane z poszczególnymi świętami (Dzień Dziecka, Dzień Matki, Świątce), opisała wystawy robót ręcznych, przedstawiła ważne dla ludności pielgrzymki do Gietrzwałdu. Część fotografii ukazuje małżeństwo Sikorów na warmińskich weselu i chrzcinach – uczestniczyło więc ono czynnie w życiu lokalnej społeczności.



Fot. 6. Jaroty, 1935 r. Chrzcziny u państwa Maczugów, Febronia Sikora siedzi w pierwszym rzędzie na środku



Fot. 7. Jaroty, 1935 r. Na polskim weselu, Febronia Sikora znajduje się w 4. rzędzie, stoi 4. z prawej strony

Źródło: Archiwum Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie

Wspominając o udziale w różnych świętach na Warmii, Sikorowa wplatała jednocześnie w swoją opowieść informacje o licznych sygnałach świadczących o nadchodzącym niebezpieczeństwie.

U progu wojny

O licznych konfliktach pomiędzy Polakami i Warmiakami a Niemcami mieszkającymi na Warmii Sikorowa wzmiankowała od samego początku swoich wspomnień. Sięgając pamięcią do 1930 roku, przedstawiła chociażby historię chłopca Kempy, który musiał zmagać się z licznymi prześladowaniami niemieckich sąsiadów (1978: 9–11). Autorka zaobserwowała wzrastanie niepokojów społecznych od chwili jej przyjazdu na Warmię. Im bliżej 1939 roku, tym więcej incydentów wskazywało na przyszłą wojnę. Liczne zagrożenia przyniósł ze sobą już rok 1937. Febronia, opisując Dzień Dziecka – jedno z najhuczej obchodzonych świeckich świąt na Warmii w tym czasie – przywołała następujące zajście:

Pamiętam jedno wydarzenie. Bawiliśmy się ochoczo a był to już okres hitlerowski, a tu do nas dochodzi śpiew hitlerowców (heute hört ins Deütschland, morgen die ganze Welt) ich ulubiony Horst-Wesel-lied i drogą idzie w styku marszowym około 40 brunatnych hitlerowców, kierują się do naszego bufetu i żądają piwa. Baliśmy się że może przyjść do bójki, bo nasza młodzież była rozbawiona. Hitlerowcy wypili piwo, zrobili kilka ironicznych uwag i pošli dalej, chcieli nas zastraszyć. Ostatnie Święto Dziecka odbyło się w roku 1937 w Worytach. Później już był zakaz od władz niemieckich urządzania tego święta (1978: 51).

Teatryk „Bajka”, który powstał właśnie w niespokojnym 1937 roku, od samego początku zmagał się z prześladowaniami ze strony niemieckiej z uwagi na rosnącą popularność trupy w środowisku Polaków. Autorka wracała pamięcią do stresujących dla aktorów oraz polskiej publiczności zdarzeń: „Dla odstraszenia naszej ludności odtąd przebywał na naszych przedstawieniach żandarm, który musiał obserwować przybyłe osoby. Były i wypadki, że samochód, który nas wiozł, obrzucono gradem kamieni” (1978: 59). W 1938 roku w trakcie czternastodniowej nauczycielskiej wycieczki po kraju zorganizowanej przez Konrada Sikorę kadra pedagogiczna słyszała już płynące z radia złowieszcze komunikaty: „W Brześciu przez radio usłyszeliśmy zajmowanie Zaolzia i akcję zaborczą Hitlera. Na wycieczkę naszą padł cień, już prysł nasz radosny nastrój, jak gdybyśmy przeczuwali tragedię następnych lat” (1978: 61). Polscy nauczyciele mieli poważne problemy już dużo wcześniej:

ponieważ nie sprzyjała im ani lokalna administracja państwowa, ani też sami nauczyciele czy dyrektorzy szkół niemieckich [...]. Rodzicom dzieci uczęszczających do polskich placówek wypowiedano kredyty, pozbawiano pracy, zarobku oraz urządzano im specjalne przesłuchania, w trakcie których dopuszczano się przemocy fizycznej (Gancewski, Lisowska 2018: 39).

Sytuacja pogorszyła się jednak znacząco już na początku 1939 roku. Wobec pracowników szkół polskich oraz Polaków posyłających swoje dzieci do polskich szkół zaczęto stosować jawną przemoc psychiczną i fizyczną, niszczone mienie, grożono pobiciem czy nawet śmiercią.

Na właściciela domu, w którym mieszkali Sikorowie, zaczęto wywierać silne naciski, by ten pozbył się małżeństwa. Febronia Sikora skrupulatnie zarejestrowała w swoich wspomnieniach, że dokładnie 3 maja 1939 roku o godz. 22:00 w okno zamieszkiwanego przez nich mieszkania uderzył pierwszy kamień. Od tego momentu szyby wybijano im regularnie aż do lipca 1939 roku. Nadeszła krytyczna noc (autorka nie podała tym razem dokładnej daty⁸), w trakcie której małżeństwo

⁸ Tadeusz Oracki podaje, że takich ataków na dom Sikorów było trzy – ostatni miał miejsce 3 czerwca 1939 roku (1983: 289). Konrad Sikora mówi raczej o końcu sierpnia 1939 r.

poważnie obawiało się o życie własne i małej Krystyny. Wspomina o tym w swoich wspomnieniach również Konrad Sikora. Kobieta w opisie zdarzeń skupiła się na relacjonowaniu szczegółów z feralnej nocy, zaś mężczyzna przedstawił konkretne informacje na temat sprawców. Febronia opisała wydarzenie następująco:

W nocy o 24 godz. z karczmy wypuszczono pijanych hitlerowców, którzy zaczęli demolować mieszkania i szkołę. Poprzednio naszych ludzi ostrzegano, żeby się gdzieś pochowali, bo hitlerowcy zapowiedzieli, że będzie dla Polaków sądny dzień. Na koniec przyszli do naszego domu. Ponieważ nasz gospodarz wycofał swoje dzieci ze szkoły polskiej, jego mieszkania nie atakowali. Bombardowali nasze okna i wejściowe drzwi, i przytym krzyczeli (heüte werden wir den Hünd Kalt machen) to znaczy dziś my tego psa uśmiercimy. Ponieważ drzwi wejściowe były masywne dębowe a zasuw też mocne, przestali i pošli w drugie szczyt domu, aby się naradzać. W tym czasie mój mąż wyskoczył przez okno i poleciał do żandarma, który blisko naszego domu mieszkał. Ten zatelefonował do Olsztyna o pomoc. [...] Pomoc z Olsztyna przyjechała dopiero po 2 godzinach – dwóch żandarmów na motocyklach. Wtedy myśmy chodzili z nimi po domach naszych ludzi. Wyglądało wszędzie jak po bombardowaniu. Ani szyb, ani ram okiennych, wszystko zdemolowane w mieszkaniach, pełno dużych kamieni i szczap drzewa. Żał mi było naszych ludzi. Czuliśmy się bezradni. Następnego dnia mąż dał naprawić tam gdzie można było naprawić. Mąż mój zrobił zażalenie u władz rejencyjnych. Odpowiedź była taka: wydalenie polskiego nauczyciela w przeciągu 6 tygodni do Polski (Sikora 1978: 63-65).

Konrad o zajściu napisał tak:

W sierpniu 1939 r. w przedeniu wojny, banda znanych mi młodych ludzi w wieku od 17 do 20 lat wrogich dla polskości, wtargnęła nad ranem do szkoły polskiej demolując całe urządzenie oraz okna. Sprawcami byli: dwaj synowie kierownika szkoły niemieckiej Bujny, syn wdowy Sadowskiej, Berehd, Drosel, Klein, Marka, Herman i inni. Wiadomo mi, że kierownik szkoły niemieckiej społ tych chłopców wódką i wysłał ich do zniszczenia lokalu szkolnego i mieszkań Polaków. Alkohol miał im dodać animuszu. Wieś wyglądała tak, jak po bombardowaniu. Oczywiście doniosłem o tym do Związku Polaków w Niemczech – dzielnica IV, a Związek do władz niemieckich. W rezultacie otrzymałem nakaz opuszczenia granic Rzeszy Niemieckiej w terminie do 21. września 1939 r. (Sikora 1970: 31).

Sikorowa zaznaczyła w swoich wspomnieniach, że ostatni miesiąc wakacji był dla małżeństwa szczególnie trudny: „I tak nadszedł sierpień. Wojska niemieckie dzień i noc maszerowały naszą stroną ku granicy Polski [...] Ciężko nam się zrobiło na duszy, intuicyjnie wyczuwaliśmy, że lada dzień wojna wybuchnie” (1978: 65). Kolejne wydarzenia potoczyły się szybko.

Konsul z niewiadomych powodów wstrzymał wyjazd rodziny Sikorów z Jarot. Febronia w tym czasie odczuwała skutki długotrwałej choroby (trudno

powiedzieć, co dokładnie jej dolegało), ale z uwagi na coraz bardziej niespokojną sytuację polityczną nie mogła udać się do szpitala. Jeszcze 24 sierpnia konsul Jałowiecki uspokajał Konrada i twierdził, że wojny nie będzie. Natomiast już dwa dni później wysłał po Sikorów samochód i rozkazał Febronii i Krystynie jak najszybciej wyjeżdżać. Konrad dostał nakaz pozostania w Jarotach. Sikorowa wyruszyła z córką pociągiem z Iławy w stronę Torunia. Po drodze obserwowała ruchy wojsk. Towarzyszyła jej Władysława Knosała, która potem okazała się nieocenionym wsparciem. Sikora, portretując swoją towarzyszkę, zamieszcza w tekście jedno z niewielu bardzo osobistych zwierzeń: „[...] ja byłam u kresu sił. W tym czasie okazała się Władysława Knosalina dobrą koleżanką. Zawsze starała się mnie podnieść na duchu. Moja choroba, która mi bardzo dokuczała, w poprzednie nerwowe dni na Warmii, troska o moją córeczkę – to mnie wszystko załamało” (1978: 73).

27 sierpnia Sikorowa z córką i Knosą wyjechały z Torunia do Warszawy. Wierzyły, że w stolicy będą bezpieczne: „[...] a to był nasz błąd. Nawet nie przeczuwaliśmy ile będziemy się musieli naciерpieć głodu, chłodu i tułaczki” (1978: 69). Początkowo kobiety i dziewczynka mieszkały przy Mokotowskiej 55, w internacie dla studentek. Autorka wspomnień udała się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z prośbą o zapomogę, ponieważ nie miała przy sobie żadnych pieniędzy. Odesłano ją:

Kazano mi przyjść następnego dnia, podobno nie było tego urzędnika, który te sprawy załatwiał. Widziałam jak na dziedzińcu Ministerstwa stały setki ciężarnych samochodów na które ładowano różne skrzynie. Następnego dnia, kiedy przyszedłam do Ministerstwa, była wszędzie cisza, tylko stróż mi mówił, wszyscy wyjechali do Rumunii nie ma nikogo (1978: 71).

Febronii wspomina następnie wielką radość, gdy pod ambasadą angielską konsul oznajmił, że Anglia wypowiedziała Niemcom wojnę. Potem tekst to już opowieść o bombardowaniu Warszawy, przebywaniu w piwnicach, zebraniu o gorącą wodę i jedzenie. Kilka akapitów poświęciła autorka również lekarce, która przyjęła ją i Krystynę do swojego mieszkania, zajmowanego przez nią wspólnie z mężem i 17-letnią córką. Podjęła się leczenia Febronii za darmo. W domu lekarki Sikora z dzieckiem przebywały do około 28 września 1939 roku, czyli do dnia kapitulacji Warszawy. Dzięki zaradności Knosały Febronii i jej córce udało się wydostać ze stolicy ciężarówką kierowaną przez jednego z żołnierzy. Kobiety przedostały się do Łodzi i „stamtąd każdy pociągiem w swoją stronę” (1978: 77). Autorka wraz z córką udały się do wujostwa w Rekowie (prawdopodobnie chodzi o kaszubską wieś, położoną obecnie w województwie pomorskim). Na tym wspomnienia Sikorowej się urywają. Nie wiadomo, co działo się w samym

Rekowie ani jak Febronia z córką przetrwały wojnę. Autorka wyraźnie nie chciała opisywać swoich wojennych losów. Zastrzegła:

Ale to by był drugi rozdział tragedii, gdybym dalej pisała. Jakie szczęście zaznałam, gdy Helena Włodarczakowa mi pisała, że mąż mój [„mój” dopisane wyżej innym kolorem długopisu – S. K.-W.] żyje i jest w obozie Hohenbruch koło Królewca i niebawem go wypuszczą. Nie przeczuwała biedna, że właśnie tam jej męża, Leona Włodarczaka (kierownika Rolnika w Olsztynie), J. Mazę (nauczyciela z Unieszewa) i Seweryna Pieniężnego (wydawcę Gazety Olsztyńskiej) w jeden dzień zamordują... (1978: 77).

Obok tej uwagi ołówkiem dopisano, zdaje się, że pismem Sikorowej, datę „24 II 1940”. Ta informacja pokrywa się z faktami podawanymi w biografii samego Pieniężnego. Wraz z trzema wymienionymi we wspomnieniach autorki mężczyznami zamordowano tego dnia krawca Wojciecha Gałęziowskiego i jego żydowskiego pomocnika, Piotrowskiego. Na temat okoliczności śmierci Pieniężnego zachowały się różne relacje (Chłosta 2020: 233–235).

W *Słowniku biograficznym Warmii, Mazur i Powiśla* podana jest informacja, że Konrad po wojnie pracował w 1945 roku najpierw w Hamburgu, rok później na Uniwersytecie Ludowym w Jureckim Młynie (okolice Morąga), a następnie przez wiele lat pełnił funkcję kierownika szkoły podstawowej dla dorosłych w Wejherowie (Oracki 1983: 289). Najpewniej we wszystkich tych miejscach towarzyszyła mu również żona. W krótkim biogramie Febronii Sikory (sporządzonym prawdopodobnie w 1977 roku i znalezionym przeze mnie w zbiorach Instytutu Północnego) wspomina się o kobiecie już jako o wdowie. Autor tekstu odnotowuje jej losy w trakcie drugiej wojny światowej. Na tej podstawie wiadomo, że:

Jeszcze w czasie toczących się na Wale Pomorskim walk, tuż po wyzwoleniu Wejherowa organizowała punkty żywnościowe dla powracających z wyzwolanych terenów. Zasluzowała się w tworzeniu sieci handlowej na terenie Wejherowa, co w tamtych czasach zasługuje na szczególne podkreślenie. W pracy w placówkach handlowych wyróżniała się dużym talentem organizacyjnym, solidnością i ofiarnością. Była wyróżniana dyplomami za pracę zawodową i społeczną oraz za czas pracy na Warmii Złotą Odznaką „Zasłużonym dla Warmii i Mazur” (Koziełło-Poklewski, Wrzesiński 1977: 34).

W biogramie czytelnik może odnaleźć również wzmiankę o tym, że Sikorowa była „korespondentką jedynej na Warmii gazety polskiej »Gazety Olsztyńskiej«”. Informacji tej nie udało mi się potwierdzić. Wiadomo, że wraz z mężem przyjaźniła się z Wandą i Sewerynem Pieniężnymi, ale nie pisała w swoich wspomnieniach o publikacji tekstów we wspomnianym piśmie. Sam Dom Gazety Olsztyńskiej nie posiada również żadnych informacji na ten temat.

Sikorów pochowano na Kaszubach. Konrad i Febronia spoczywają w jednym grobie w Wejherowie⁹. Sikorowa żyła 90 lat, zmarła 18 września 1994 roku. Jej mąż został 4 września 1939 roku aresztowany. Przebywał w różnych obozach koncentracyjnych aż do wyzwolenia obozu w Oranienburg-Sachsenhausen. Sikora we fragmentach zarysowujących biografię męża zanotowała informację – „5 lat i 9 miesięcy w obozie” (1978: 5). Mężczyzna zmarł 16 sierpnia 1975 roku, przeżywszy 73 lata.

Febronia Sikora brała czynny udział w życiu społeczno-kulturalnym okolic Olsztyna, ale jednocześnie występowała w roli bacznej obserwatorki Warmii z pozycji osoby „z zewnątrz”. Poczucie pewnej obcości towarzyszyć jej musiało dość często. Sikorowa, zachwycając się Warmią, jednocześnie nieraz podkreślała także swoją tęsknotę za rodzinnym Pomorzem. Ziemia, na której żyła kilka lat, zachwycała ją, ale jednocześnie wciąż pozostawała dla niej obca. Spoczynek po śmierci również znalazła nie na Warmii, lecz w rodzinnych Kaszubach. Przy tym wraz z mężem doskonale poznała ówczesną elitę intelektualną Olsztyna i okolic, z niektórymi osobami bardzo się zaprzyjaźniła. Często bywała w Domu Polskim skupiającym przedwojenną śmietankę towarzyską kraju (dzięki temu spotkała między innymi Kazimierę Iłakowiczównę i Melchiora Wańkowicza). Brała czynny udział w kulturalnym kształtowaniu środowiska, w którym przyszło jej żyć oraz włączała się w akcje społeczne. Uczyła robótek ręcznych, organizowała pracę jarockiej biblioteki, spotkania kulturalne, wspierała wszystkie akcje mające na celu propagowanie polskości i realizowała pasje artystyczne, udzielając się w chórze mieszanym im. Feliksa Nowowiejskiego oraz teatryku kukiełkowym „Bajka”. Mimo to przez wiele lat prawie nikt o niej nie pamiętał. Autorka *Wspomnień z Warmii...* sama niewiele o samej sobie mówiła. Być może jej pochodzenie spoza Warmii i rola, którą odgrywała w różnych inicjatywach (zawsze członkini/osoby wspomagającej, nigdy przewodniczki czy głównej organizatorce) spowodowała, że Febronia Sikora cały czas pozostawała w cieniu wielkich zdarzeń i ludzi.

Wspomnienia Sikorowej stanowią również interesujący materiał badawczy w kontekście odtwarzania przedwojennej kultury Warmii i jej mieszkańców. Tekst ten to ponadto dokument wyrażający głos wszystkich „drugoplanowych” bohaterów dnia codziennego z czasów przedwojnia, które były „równie zaangażowane,

⁹ Grób Sikorów można obejrzeć na stronie: http://mogily.pl/wejherowonowy/sikorafebronia_621398?fbclid=IwAR3fHhe_sCQFmMYrlc7ZM0U5oTu-yZHvEMqZd5YthIOe1PzY3iRYwzVg6l0.

choć mniej znane z nazwiska”, a ponadto „w związku z obowiązującym prawem niemieckim w momencie zawarcia związku małżeńskiego nie wolno im już było podejmować pracy w oświacie polskiej. Stąd też stały się one »przybocznymi« swoich mężów pełniących różne stanowiska w ruchu propolskim na Warmii i Mazurach” (Gancewski, Lisowska 2018: 60, 62). Nadszedł czas, by wreszcie wysłuchać głosu Sikorowej i włączyć go do dyskursu badań nad warmińskimi działaczkami.

Bibliografia

Źródła

- Hincowa Jadwiga (1954), *Została ze mną silna wiara w lepszą i sprawiedliwą przyszłość*, „Słowo na Warmii i Mazurach” (dodatek tygodniowy do „Słowa Powszechnego”), 13–14.03, R. III, nr 10: 3.
- Sikora Febronia (ok. 1978), rkps *Wspomnienia z Warmii rok 1930–1939*, (sygn. DH 4595 OMO), Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie.
- Sikora Febronia (b.r.), rkps *Wspomnienia o Domu Polskim w Olsztynie*, (sygn. R-829/1, k. 5), Instytut Północny im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie.
- Sikora Konrad (1970), mps. *Moje wspomnienia z przeżyć – fragmenty – podczas pobytu na Warmii w latach 1930–1939*, w: *Ankiety i pamiętniki nauczycieli szkół polskich*, (sygn. R-921: 29-31), Instytut Północny im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie.

Opracowania

- Achremczyk Stanisław (2011), *Historia Warmii i Mazur. T. 2, 1772–2010*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn.
- 100 wybitnych postaci Warmii i Mazur w stulecie niepodległości Polski* (2018), red. Stanisław Achremczyk, Jerzy Jarosław Kielbik, Towarzystwo Naukowe im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, Instytut Północny im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, Olsztyn.
- Chłosta Jan (1996), *Znani i nieznani Olsztyniacy XIX i XX wieku*, Książnica Polska, Olsztyn.
- Chłosta Jan (1997), *Ludzie godni pamięci. Warmińsko-mazurscy patroni olsztyńskich ulic*, Książnica Polska, Olsztyn.
- Chłosta Jan (2002), *Słownik Warmii (historyczno-geograficzny)*, Wydawnictwo Littera, Olsztyn.
- Chłosta Jan (2003), *Ludzie Olsztyna*, Olsztyn Urząd Miasta, Olsztyn.
- Chłosta Jan (2020), *Pieniężni na Warmii*, Towarzystwo Naukowe im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, Instytut Północny im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, Olsztyn.
- Chłosta-Zielonka Joanna (2021), *Terapeutyczny wymiar gatunków autobiograficznych w wypowiedziach autorek XX i XXI wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn.
- Czermińska Małgorzata (2000), *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Wydawnictwo Universitas, Kraków.
- Dobrosielska Alicja (oprac.) (2017), *Między historią a pamięcią. Wspomnienia i pamiętniki w zbiorach biblioteki Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie (cz. 1)*, „Rocznik Ziemi Zachodnich”, nr 1: 626–647.

- Filipkowski Tadeusz (1978), *Oświata na Warmii i Mazurach w latach 1945–1960*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Filipkowski Tadeusz (1989), *W obronie polskiego trwania. Nauczyciele polscy na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach międzywojennych*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn.
- Gancewski Jan, Lisowska Kinga (2018), *Rola kobiety na Warmii i Mazurach (XIX w. – pierwsza połowa XX w.)*, Polskie Towarzystwo Historyczne, Olsztyn.
- Kowalska-Leder Justyna (2009), *Doświadczenie zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Kozień-Poklewska Bohdan, Wrzesiński Wojciech (1977), mps. *Febronia Sikora*, w: *Szkoły polskie na Warmii. Odpowiedź na kwestionariusz pytań dotyczących szkół polskich i polskich przedszkoli na Warmii, Mazurach i Powiślu przed 1945 rokiem* (sygn. PTH R-452), Instytut Północny im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie.
- Kozień-Poklewska Bohdan, Wrzesiński Wojciech (1980), *Szkolnictwo polskie na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1919–1939*, Pojezierze, Olsztyn.
- Lewandowska Izabela (2018), *Wśród swoich i obcych. Józef Malewski ze wsi Jaroty*, w: *Na swoim? U siebie? Wśród swoich? Pierwsze lata na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Katarzyna Bock-Matuszyk, Wojciech Kucharski, Piotr Zubowski, Ośrodek „Pamięć i Przeszłość”, Wrocław: 211–225.
- Lewandowska Izabela (2019), *Józef Malewski (1888–1948) – lokalny patriota z Warmii*, „Biografistyka Pedagogiczna”, nr 1–4: 167–192.
- Madejski Jerzy (2017), *Praktykowanie autobiografii. Przyczynki do literatury dokumentu osobistego i biografistyki*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.
- Ogrodzki Władysław (1970), *Plebiscyt na Warmii i Mazurach a polska literatura pamiętnikarska*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 3: 381–390.
- Oracki Tadeusz (1975), *Twórcy i działacze kultury w województwie olsztyńskim w latach 1945–1970. Materiały biograficzne*, Wydawnictwo Pojezierze, Olsztyn.
- Oracki Tadeusz (1983), *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa.
- Oracki Tadeusz (2018), *Twórcy, działacze, pracownicy kultury i oświaty oraz uczeni-humanisci na Warmii i Mazurach w latach 1945–1990*, red. Karol Sęk, Scientia et Veritas, Gdańsk.
- Szkoły polskie na Warmii 1929–1939* (1970), oprac. Roman Marchwiński, Pojezierze, Olsztyn.
- Zimand Roman (1990), *Diarysta Stefan Ż.*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.

Źródła internetowe

- Grób Febronii i Konrada Sikorów (2023), http://mogily.pl/wejherowonowy/sikorafebronia_621398?fbclid=IwAR3fHhe_sCQFmMYrlc7ZM0U5oTu-yZHvEMqZd5YthIOe1Pz-Y3iRYwZVg6l0 [dostęp: 28.03.2023].
- Konrad Sikora (2014), *Katolicka Szkoła Polska w Wymoju*, w: *Encyklopedia Warmii i Mazur*, http://encyklopedia.warmia.mazury.pl/index.php/Katolicka_Szko%C5%82a_Polska_w_Wymoju [dostęp: 28.08.2023].

Konrad Sikora (2015), *Katolicka Szkoła Polska w Jarotach*, http://encyklopedia.warmia.mazury.pl/index.php/Katolicka_Szko%C5%82a_Polska_w_Jarotach [dostęp: 28.08.2023].

Kowalczyk Sabina (2021), *Sikora Febronia*, w: *Archiwum Kobiet*, <https://archiwumkobiet.pl/autor/sikora-febronia> [dostęp: 29.08.2023].

Spis ilustracji

Fot. 1. Karta wstępu Febronii Sikory (1936), sygn. DH 4595 OMO, Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie.

Fot. 2. Legitymacja Febronii Sikory – Złot Śpiewaków Polskich (1936), sygn. DH 4595 OMO, Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie.

Fot. 3. Wymój 1931 r. Od prawej: Wanda Pieniężna z córką Haliną, Febronia Sikora z Marysią Pieniężną, Ewa, Konrad Sikora, Serweryn Pieniężny i nauczyciel Latosiński, sygn. DH 4595 OMO, Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie.

Fot. 4. Jaroty, 1933 r. Dom Jakuba Barczewskiego, w którym mieściła się szkoła polska, sygn. DH 4595 OMO, Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie.

Fot. 5. Jaroty, 1933 r. Febronia Sikora wraz ze swoimi uczennicami w trakcie lekcji robótek ręcznych, sygn. DH 4595 OMO, Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie.

Fot. 6. Jaroty, 1935 r. Chrzczyny u państwa Maczugów, sygn. DH 4595 OMO, Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie.

Fot. 7. Jaroty, 1935 r. Na polskim weselu, sygn. DH 4595 OMO, Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie.

Skany pozyskane dzięki uprzejmości dr Małgorzaty Gałęziowskiej, kierowniczkii Działu Historii i Etnografii Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie

